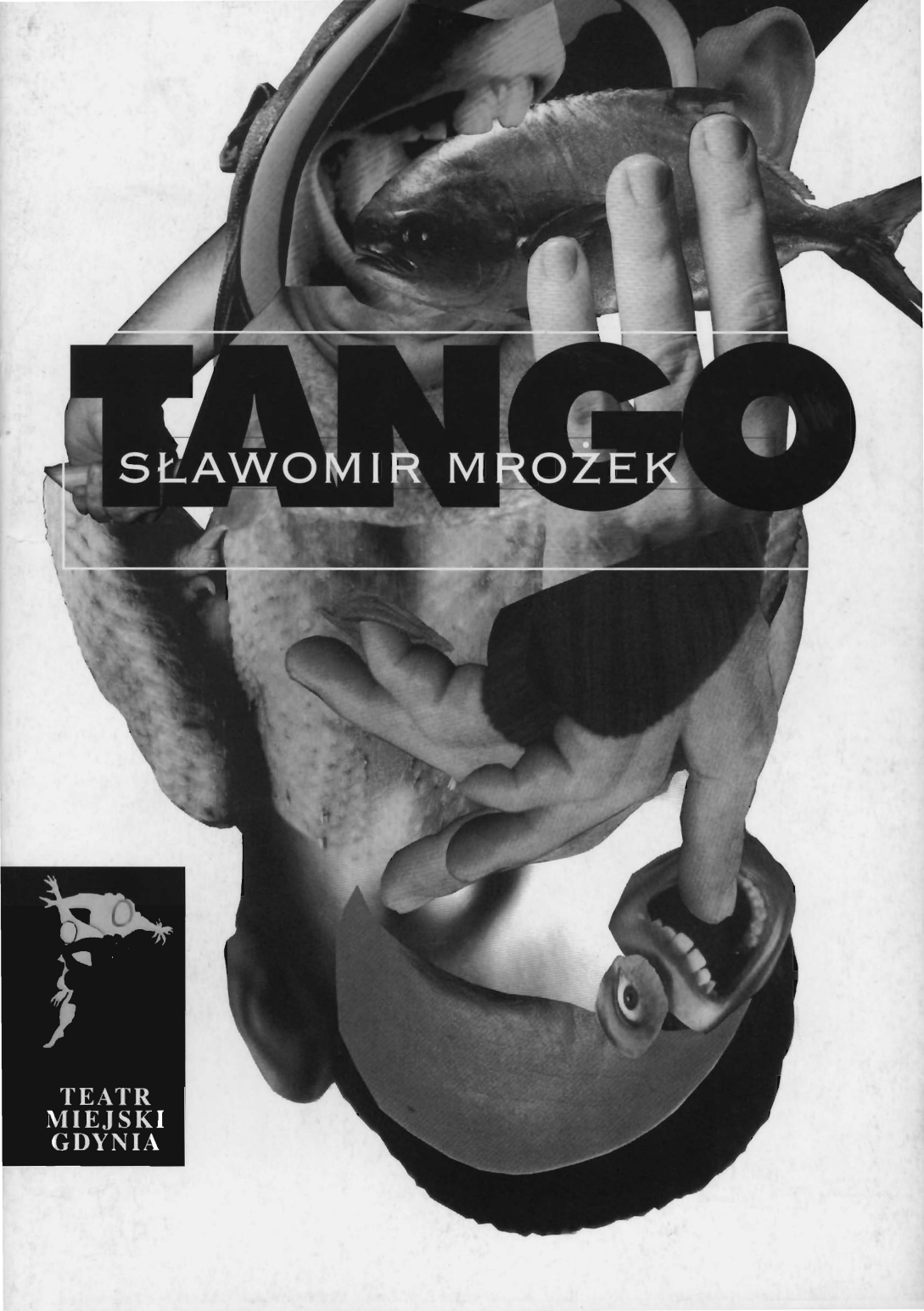

TANGO

SŁAWOMIR MROŻEK

TEATR
MIEJSKI
GDYNIA

TEATR MIEJSKI GDYNIA

WYDANIE PREMIEROWE

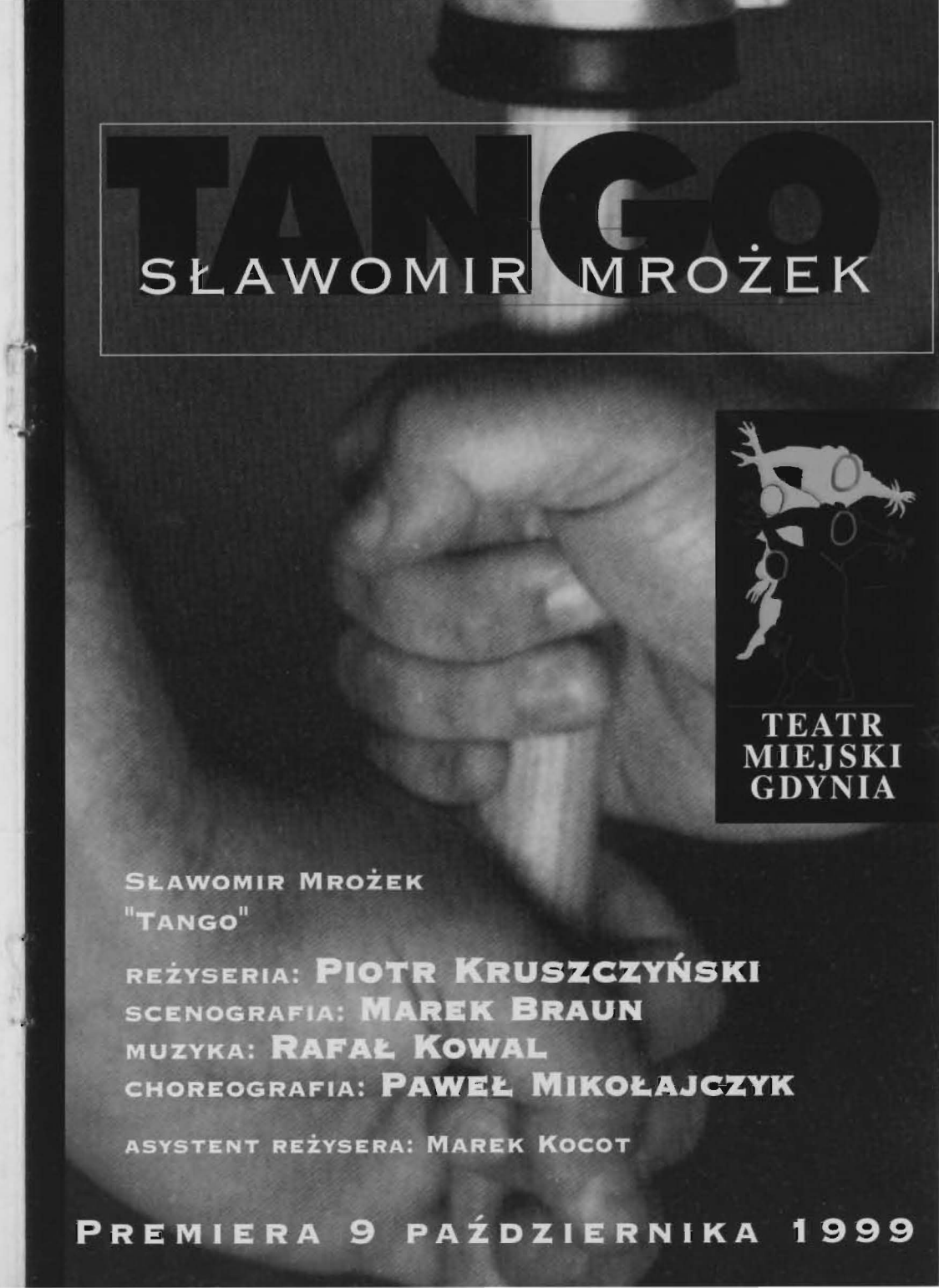

SŁAWOMIR MROŻEK
"TANGO"

REŻYSERIA: **PIOTR KRUSZCZYŃSKI**
SCENOGRAFIA: **MAREK BRAUN**
MUZYKA: **RAFAŁ KOWAL**
CHOREOGRAFIA: **PAWEŁ MIKOŁAJCZYK**

ASYSTENT REŻYSERA: MAREK KOCOT

PREMIERA 9 PAŹDZIERNIKA 1999

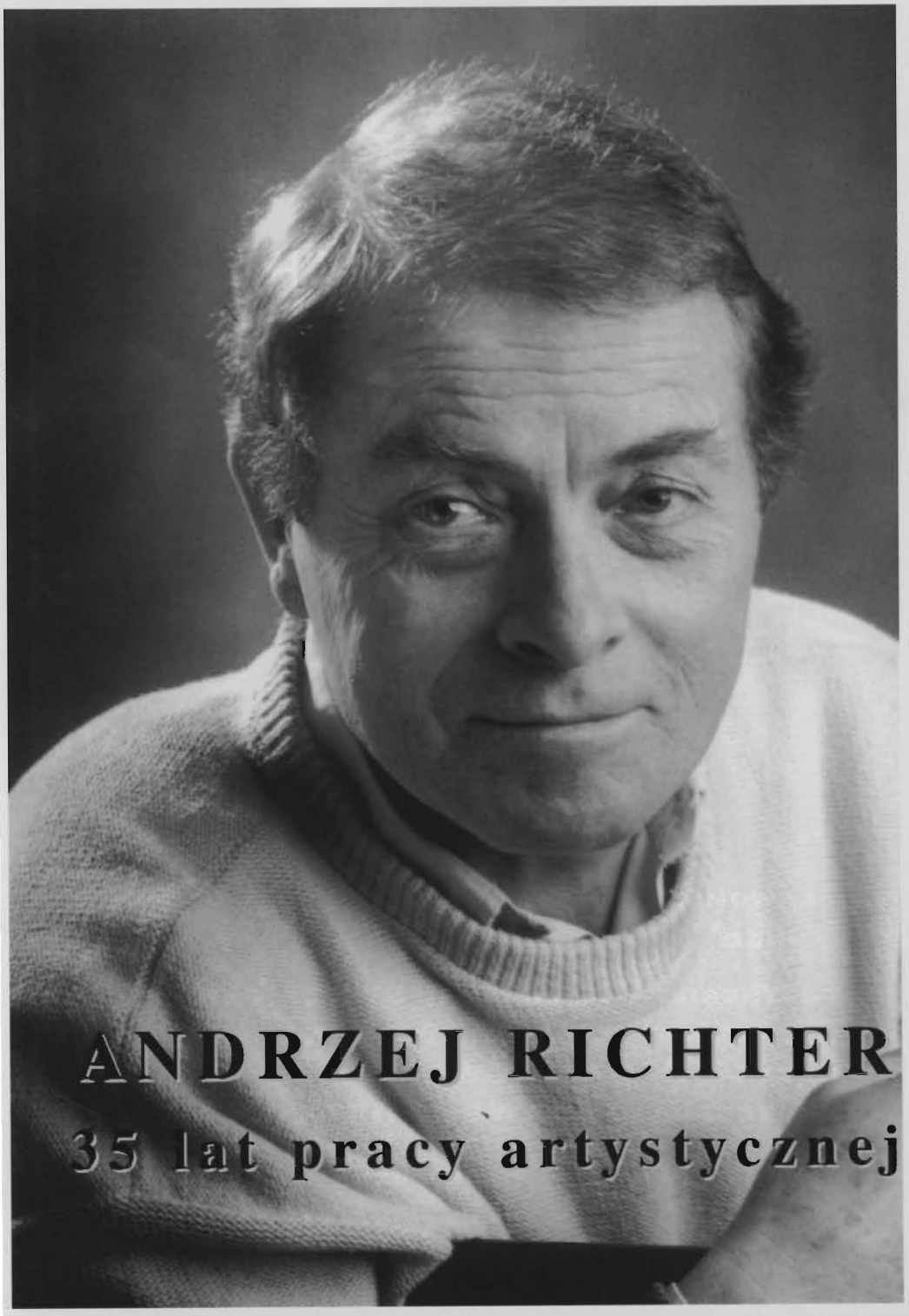

Andrzej Richter
35 lat pracy artystycznej!

"Aktorzy na ogół dosyć często zmieniają teatry, szukają nowych wrażeń i artystycznych możliwości. Zanim jednak zaczną wędrować, gdzieś muszą zacząć, gdzieś angażują się po raz pierwszy. Andrzej Richter wybrał Zieloną Górę - pisano o Andrzeju Richterze w 1965 roku w Zeszycie Teatralnym wydanym przez Teatr Lubuski.

Zaraz po uzyskaniu dyplomu Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie przyjechał w lecie 1964 r. do naszego teatru zajął pokoik na półpiętrze teatralnego gmachu i wszedł w próby. Od tej pory poddawany jest już surowej próbie życia w zespole, podczas objazdu i podczas pobytu w siedzibie. Któż nie zna trudów dostosowania się ...? Młody członek zespołu musiał jednak przejść przez nie zwycięsko, skoro przed dwoma miesiącami wybrano go sekretarzem Koła SPATiF. A zaczął - od Fircyka w komedii Zabłockiego pod tym tytułem, jeszcze jako tzw. obiecujący amator w zespole Technikum Kolejowego w Warszawie, gdzie uczył się po uzyskaniu matury, a przed rozpoczęciem studiów w PWST. Z kolei nomen omen grał w "Szczęściu Frania" w zespole ZZK prowadzonym przez prof. Jana Kochanowicza. Tenże właśnie zachęcił Andrzeja do przesiadki z parowozu na wóz Tespisa. Tu, w Zielonej Górze, A.Richter zdążył już wystąpić w "Mięsopuście", w "Pechowych dniach", w "Lekkomyślnej siostrze", w "Policji", "Złotym cielaku" i "Łysej śpiewaczce". Był tez parokrotnie asystentem reżysera i z powodzeniem brał udział w imprezach Teatru przy Stoliku "Fala" (m.in. jako Franek w "Pani Dally" Hanley´a). Co chciałby zagrać w przyszłości? Harpagona. Cóż, powodzenia! Droga otwarta, ramię Melpomeny, jak semafor, podniesione w górę..."

Droga teatralna Pana Andrzeja trwa już 35 lat! Dziś kolejna, piękna podróż, w którą zabiera nas z sobą - rola Eugeniusza w Tangu Mrożka. Rola, którą święci

Swój teatralny jubileusz. Dziękujemy !

fot. Ewa Grabowska-Sadłowska

Indeks wybranych ról teatralnych

Zielona Góra - 1964-1966
"Mięsopust" - IX 1964 - debiut sceniczny
"Pechowe dni" A. Ostrowskiego - rola Andrzeja Titycza 15.XI.1964
"Herbaciarnia pod sierpniowym Księżycem" John Patrick - rola Pan Seiko
"Lekkomyślna siostra" W. Perzyńskiego - rola Janka Topolskiego 26.VI.1965
"Policja" S. Mrożek - rola Adiutanta

Poznań - Teatr Polski- 1966-1968
"Wesele Figara" P. A.Beaumarchais - rola pazia Cherubina
"Kram z piosenkami" L. Schiller
"Achilleis" S. Wyspiański rola Patroklosa
gościnnie w Gorzowie w 1967 r. w "Szkole żon" Moliera -rola Horacego

Szczecin - Teatr Polski- Współczesny -Zamek Książąt Pomorskich sezon 1968-1972
"Antygona" Sofokles - rola Hajmona
"Mivandolina" Goldoni - rola Służącygo Kararela di Ripafratta
"Henryk IV" W. Szekspir - rola Poinsa
"Po górach, po chmurach" E. Bryll - postać Marka-Ewangelisty
"Księżniczka na opak wywrócona" P.Calderon - rola Lisarda
"Dialogus de Passione" w inscenizacji K.Dejmka
"Hamlet" W. Szekspir - rola Aktora i Grabarza
"Wesele" S. Wyspiański- rola Chochoła
"Rzecz listopadowa" E. Bryll - rola Chłopaka

Gdańsk- Teatr "Wybrzeże"-1972-1979
"Gra miłości i przypadku" Mirivau - rola Służącego
"Odbudowa Błędomierza" J. Iwaszkiewicz - rola Rysia
"Iwona, księżniczka Burgunda" W. Gombrowicz - rola Marszałka
"Horoskop" J. Surdykowski - rola Syna
"Otello" W. Szekspir - rola Kasjusza
"Kobieta bez skazy" G. Zapolska - rola Kaswina
"Hamlet" W. Szekspir - rola Ozyryka

Teatr Małych Form - "Rekreacja Mikołaja" wg Sempe II nagroda jury oraz nagroda publiczności na XI Przeglądzie Zawodowych Teatrów Małych Form w 1976 r. w Szczecinie

Teatr Dramatyczny obecnie Miejski w Gdyni 1976 - do teraz
"Pan Geldhab" A. Fredro - rola Piórko
"Kolędnicy" J. Skotnicki - role: Herod, Pasterz, Prorok
"Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" M. z Wilkowiecka
"Bezimienne dzieło" S.I. Witkiewicz - rola Józef Leon Girtak
"Brytan Bryś" A. Fredro - rola Borsuka
"To miejsce- tamten czas" K. Radowicz - rola Kowryga (gościnnie)
"Okrutne zabawy" A. Arbuzow - rola Łowejki
"Dwa teatry" J. Szaniawski - postać Leśniczego
"Rodzina" A. Słonimski - rola Kolasińskiego
"Kowal, pieniądze i gwiazdy" J. Szczepański - rola Dedejki
"Niech no tylko zakwitną jabłonie" A. Osiecka
"Wieczernik" E. Bryll - postać apostoła Piotra
"Prezesowa" J. Jurandot - rola Dominika i Prokuratora
"Okręt" S. Tym - role: Profesor, Specjalista, Poeta Witold Dąbrowski
"Kram z piosenkami" L. Schiller
"Sen nocy letniej" W. Szekspir - rola Ściany (w roku 1990 i w 1998)
"Awantura w Chioggi" C. Goldoni - rola Fortunato
"Chrystus z Bëtowa" scen. J. Ostaszkiewicz - Narrator
"Antygona" Sofokles
"Miłość do trzech pomarańczy" C. Goldoni - Pantalone
"Pan Tadeusz" A. Mickiewicz - Protazy, Buchman - później Gerwazy
"Iwona, księżniczka Burgunda" W. Gombrowicz - rola Walentego

Mam w moim teatrze Kolegę. Od dwudziestu niespełna lat dojeżdżamy razem samochodem z Gdańska, gdzie mieszkamy. Mamy za sobą długie godziny w kolejce, a od kilku lat wspólne podróże jego samochodem, wysłużonym i steranym pokonywaniem niezmiennie tej samej trasy o różnych porach dnia i nocy.
On, z nieodłącznym papierosem - koniecznie w lufce, w obłoku dymu, prowadzi brawurowo, szybko, ale pewnie - znając na pamięć znaki i światła.
Są tacy, którzy jadąc z Nim zamykają oczy lub też wzywają boskiej pomocy. On jest spokojny.
Te podróże to czas rozmów, pogaduchy o tym, co w domu, w sztuce, w TV. Czas konfrontacji poglądów, czas wybuchów i uspokojenia. To anioł cierpliwości. Wrodzone poczucie ładu każe mu porządkować świat w każdej sekundzie. Każda sprawa od razu znajduje swoje miejsce. Inaczej nie mógłby chyba znosić życia. W jego wydaniu to pomaga Jemu samemu i innym. Ten wzór punktualności i akuratności, ze starannie prowadzonym kalendarzem, w ukochanej od lat, wysłużonej torbie - nie zapomina. Zna wszystkie numery telefonów - i te nowe i te o których inni już nie pamiętają, wszystkie daty imienin, nie mówiąc o godzinach prób i spektakli, a także innych obowiązków. To On nie pożycza, nie ma długów, nie spóźnia się. On bywa na wszystkich premierach Kolegów, uroczystościach wesołych i pogrzebach. On pilnuje paczek na Boże Narodzenie i sprząta opuszczone teatralne groby. To On jest pierwszy gotów do prób w baletkach i w odpowiednim stroju. To On charakteryzuje się tak samo od pierwszego do ostatniego spektaklu. Zawsze gotów do pracy. Nad Jego lustrem w garderobie unosi się niewidzialny, wszechobecny Święty Obowiązek.
Pan Przewodniczący... To żartobliwe, ale serdeczne nazwanie. I prawdziwe. Od lat społecznik, w najtrudniejszych chwilach teatru zasłużony niebywałym poświęceniem szef komisji zakładowej wzorowo sprawujący funkcję. Skrupulatny i pamiętający o tym, co należy. To dzięki Jego pracy nasz teatr może się szczycić w dzisiejszych, niełatwych czasach takim uporządkowaniem spraw prawnych, jakie trudno jeszcze spotyka się w innych teatrach.
Pan Przewodniczący ma zawsze wszystkie dokumenty i chętnie służy pomocą innym związkowcom. Każda praca społeczna pochłania wiele czasu, ale w wypadku Pana Przewodniczącego ma to wymiar niezwykły. Dlaczego? Dlatego, że odbiera kawał życia człowiekowi, którego los nie rozpieszczał. Pełen poświęcenia, surowy i kochający nade wszystko swoje piękne córki Ojciec, najlepszy i najserdeczniejszy Opiekun i Mąż, teraz na śmierć zakochany Dziadek dwuletniej Kasieńki. Nieszczęścia i przeciwności, które stały się Jego udziałem, hartowały Go z biegiem lat, a okrutne życie nie wiedziało wszak na jakiego twardziela trafiło. Codzienne borykanie się, wydzieranie losowi należnego sobie kawałka nie tyle szczęścia, ale choć spokoju, stworzyło mężczyznę twardego, ambitnego, mężczyznę opokę, skałę. To całe lata rodziła się ta niepojęta cierpliwość, ten dystans i zrozumienie dla ludzkich spraw. Ten niebywały ład, bez którego nie istniałby - to była bowiem deska ratunku, której musiał się trzymać, żeby wytrzymać. Do wszystkiego co osiągnął, co posiada doszedł sam najtrudniejszą z dróg.
35 lat temu opuścił warszawską szkołę teatralną urodziwy amant, świeżo upieczony, młody, pełen nadziei i wigoru aktor, z głową pełną niezapomnianych po dziś dzień wrażeń z rosyjskiego teatru, gdzie był stypendystą.
Romantyczny, bezgranicznie ambitny, gotów do zdobywania sceny i świata, szalony chłopak na skuterze.
Czas uczynił z amanta aktora charakterystycznego, starannego i pieczołowitego, precyzyjnego w każdym detalu. To rzadka i cenna, szczęśliwa metamorfoza. Życie stworzyło człowieka honorowego, prawego i uczciwego, jakich już dzisiaj się nie spotyka. Ta chodząca skromność, ten szary i nie rzucający się w oczy facet, jasno i uważnie patrzący na wszystkich potrafi godzinami zmagać się z rolą, odnajdywać tysiące wariantów - by skleić osobowość zwartą w każdym calu. Stawia sobie w każdej roli wysokie poprzeczki i mozolnie buduje, choćby budowla zawalała się wielokrotnie - niezniechęcony, "zębami i pazurami" dochodzi do prawdy. Wtedy objawia się Jego delikatność, Jego wrażliwa dusza, która bezbłędnie dzieli świat na czerń i biel. I osądza ostrożnie i sprawiedliwie, choć czasem okrutnie trzeźwo. To wzbudza szacunek - nie dość głośno wyrażany wobec tego pozornie zwykłego, PRZYZWOITEGO CZŁOWIEKA. Bo też jakże rozczulająco zdumiewa się i wzrusza najmniejszym dowodem wdzięczności czy uznania.
Co jakiś czas jednak następuje chwila szalona - błysk okularów, spojrzenie bystre, noga na gaz... I coś rośnie, coś zrywa się z uwięzi, coś gna...
Wtedy wzruszenie, wtedy piwko, wtedy duża wódka i hulaj dusza!!!
To tam, w środku skrzętnie zakrytym mieszka jeszcze ciągle ten młody chłopak na skuterze, z głową pełną marzeń. I to jego siła wiedzie na scenę tego czasem zmęczonego życiem aktora, i karmi Go na nowo.
Siedzimy sobie razem w samochodzie jadąc do teatru. Dzień jest zwykły, szary, jak co dzień. Nawet ulica, na której On mieszka nazywa się Szara. Ale to właśnie w szarym popiele trafia się "gwiaździsty dyjament". Obłoki dymu, papieros, lufka, taki sobie zwyczajny gość. Ale ja wiem, że rzadko spotyka się takiego kumpla. Mam szczęście. Mój Kolega jest od 35 lat aktorem, nazywa się **Andrzej Richter.**

fot. Ewa Grabowska-Sadłowska

Piotr Kruszczyński

urodził się w 1967 roku w Poznaniu.
Jest absolwentem Wydziału Reżyserii PWST w Warszawie (1996) i Architektury na Politechnice Poznańskiej (1991- dyplom z zakresu przestrzeni teatralnej). Podczas studiów pracował w teatrach studenckich. Asystował też przy realizacjach teatralnych i telewizyjnych m.in.: Izabellii Cywińskiej, Agnieszki Holland, Eugeniusza Korina, Dela Hamiltona, Krzysztofa Zanussiego. Samodzielnie wyreżyserował następujące spektakle:

* *Lorca - Miłość* wg F.G. Lorki
* *Opowiadanie o ZOO* E. Albee
* *Fernando Krapp napisał do mnie list* T .Dorsta
* *Romeo, Julia i inni* wg W. Shakespeare´a
* *Święty Mikołaj* C.Mc Phersona
* *Peeepshow. Życiorys fikcyjny* wg G. Taboriego

W 1998 roku założył w Poznaniu Teatr Trzeci łączący doświadczenia tzw. teatru alternatywnego i tzw. teatru repertuarowego.

Marek Braun

Krakowianin - architekt wnętrz i scenograf ukończył krakowską ASP.
Na akademii prowadził Pracownię Projektowania Wystaw.
W teatrach Gdyni, Sopotu i Gdańska zrealizował min: "Biesy", "Arkadię", "Wszystko dobre co się dobrze kończy", "Kto mówi o czekaniu" w reżyserii Krzysztofa Babickiego "Poskromienie złośnicy" w reżyserii Anny Polony, "Kabaret" w reżyserii Jerzego Stuhra.
Obecnie przygotowuje "Naczelnego" w reżyserii Anny Augustynowicz dla Teatru Telewizji, którego realizacja odbędzie się również na Wybrzeżu.

Rafał Kowal

Olkuszanin - aktor, absolwent krakowskiej PWST (1992).
Pracował w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, Teatrze Dramatycznym w Legnicy, a od 1995 roku możemy oglądać go na scenie Teatru Miejskiego w Gdyni. Zagrał m.in. Filipa w *Iwonie, księżniczce Burgunda* Gombrowicza w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza, Trania w *Poskromieniu złośnicy* Szekspira w reżyserii Julii Wernio, Jezusa w *Historyi o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* M. z Wilkowiecka w reżyserii Piotra Cieplaka, Billy'ego Bibbitta w *Locie nad kukułczym gniazdem* w reżyserii Jana Buchwalda. Obok aktorstwa, od lat, jego pasją jest muzyka. Dziś próbuje swych sił jako kompozytor. Muzyka do *Tanga* Mrożka w reżyserii Piotra Kruszczyńskiego jest jego debiutem kompozytorskim.

Paweł Mikołajczyk

choreograf, baletmistrz, absolwent Państwowej Szkoły Baletowej. Debiutował we wrocławskim Teatrze Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, pracował w zespole Polskiego Teatru Tańca - Baletu Poznańskiego. Od 1995 roku jest solistą zespołu baletowego Teatru Wielkiego w Poznaniu. Do najważniejszych swoich kreacji zalicza m.in. role Zygfryda i Rotbarta w *Jeziorze Łabędzim*, Fauna w *Popołudniu Fauna* (chor. Niżyński), Kniazia Iwana w *Ognistym Ptaku* (chor. Glegolski), Diabła w *Panu Twardowskim* (chor. Konwiński), Mandaryna w *Cudownym Mandarynie* (chor. Śliwa). Od czterech lat współorganizuje Letnie Spotkania Artystyczne w Kutnie i Sieradzu, od 1999 roku Lądeckie Lato Baletowe, dzięki którym, poza pedagogiką tańca współczesnego, rozwija swoje zainteresowania choreografią. Jego najważniejsze choreografie to m.in. *Dobranoc* - muz. Kilar, Brahms, Teatr Wielki w Poznaniu, *Makbet sceny* - muz. Kozbun, Nyman, Opera Bałtycka w Gdańsku, *Szopen to zabawa* - muz. Kozbun, Chopin, Touch and Go, Międzynarodowy Festiwal Moniuszkowski - Kudowa Zdrój 1999, *Koncert na klawesyn i orkiestrę* - muz. Górecki, Lądeckie Lato Baletowe 1999, Orawa - muz. Kilar, Lądeckie Lato Baletowe 1999.

Sławomir Mrożek

urodził się w 1930 roku. Debiutował jako dziennikarz w piśmie sportowym Piłkarz. W 1953 opublikował pierwszy zbiór opowiadań satyrycznych *Półpancerze praktyczne*; następne - m.in. *Słoń*, *Wesele w Atomicach*, *Opowiadania* - przyniosły mu duży rozgłos i zostały wydane w kilkunastu językach. Po okresie współpracy z teatrzykiem Bim-Bom Zbigniewa Cybulskiego w Gdańsku Mrożek debiutował w teatrze sztuką *Policja*, następnie wystawił jeszcze kilkanaście utworów. Jego pisarstwo, również sceniczne nawiązuje - zresztą w sposób najzupełniej własny - do nurtu drwiny i groteski reprezentowanego w literaturze polskiej XX wieku przez Witkacego, Gałczyńskiego, Gombrowicza. Pod pretekstem fantastyki i dziwności kryje racjonalizm satyryka uczulonego na każde kłamstwo, niedomówienie i błąd w logice myślenia i działania. Doprowadzając liczmany do ostatecznych, absurdalnych konsekwencji, autor uzyskuje efekty nieoczekiwanie i nieodparcie komiczne, przy czym obraz ukazany przez niego nabiera w końcu cech humoru okrutnego i makabrycznego. Tak dzieje się na przykład w sztuce *Tango*, która dramat idei wydobywa z mieszaniny elementów komediowych, farsowych, groteskowych i tragicznych. Przy wszystkich związkach z tradycją i problematyką polską satyry Mrożka mają również znamiona uniwersalne. Celnie trafiając w obsesje współczesnego świata, wzbudziły zainteresowanie w teatrach wielu krajów, przede wszystkim Anglii, Austrii, Czech, Jugosławii, Niemiec, Rumunii, na Węgrzech i we Włoszech. Oprócz wymienionych utworów napisał również Indyka, Męczeństwo Piotra Oheya, Śmierć porucznika, Na pełnym morzu, Karola, Strip-tease, Kynologa w rozterce, Zabawę, Czarowną noc, Jelenia, Poczwórkę, Dom na granicy, Testarium, Drugie danie, Wacława, Miłość na Krymie i Piękny widok.

Udział biorą:

Młody Człowiek, czyli Artur - Rafał Kowal
Eleonora, matka Artura - Urszula Kowalska
Stomil, ojciec Artura - Sławomir Lewandowski
Osoba Na Razie Zwana Babcią, czyli Eugenia - Małgorzata Talarczyk
Starszy Partner, czyli Eugeniusz - Andrzej Richter
Partner z Wąsikiem, czyli Edek - Marek Kocot
Ala, kuzynka i narzeczona Artura - Karolina Adamczyk (gościnnie)

W spektaklu wykorzystano utwór zespołu REMSTTEIN
z płyty "SEHNSUCHT"

Inspicjent: Maciej Sykała
Sufler: Anna Żakowska

Powtórka z Tanga

"Wszyscy znają treść Tanga, warto jednak przypomnieć przesłanki, które umożliwiły rozkręcenie tej piekielnej machiny. Tango jest sztuką rodzinną. Gdyby nie rodzinne właśnie więzy, które od początku łączą bohaterów, nie do pomyślenia byłaby osobliwość i fantastyczność akcji (...).

W rodzinie Tanga zobaczyć wolno artystyczne środowisko, społeczeństwo, Polskę, świat cały; ale właśnie dlatego, że naprzód jest ona po prostu rodziną i że każde napomknienie, każda niespodzianka karmi się powagą pierwotnych relacji, które wiążą bohaterów. Spór Artura z ojcem jest (...) dyskusją ojca z synem i to właśnie sprawia, że obaj godzą się, że muszą ze sobą rozmawiać. Myślowo nic już Artura nie łączy ze Stomilem, nic prócz synostwa, które jest niepodważalne i przymusowe jak los. Tematowi rodziny zawdzięcza więc Mrożek bardzo wiele: to naprzód, że może - dyskusjami i aluzjami - rozszerzać znaczenie wydarzeń nie tracąc oparcia pod - nogami: ale i to także, że zachowane zostało choć mgliście, prawdopodobieństwo scenicznego działania; istotnie, tak sterroryzować można tylko rodzinę... po prostu dlatego, że nie sposób przestać być ojcem czy matką najbardziej wyrodnego syna. Jeśli Stomil godzi się oderwać od ukochanych eksperymentów, jeśli oburzona fanaberiami Artura Eleonora nie wychodzi trzaskając drzwiami - to publiczność, która również wychowuje dzieci nie dziwi się, nie wzrusza ramionami, ponieważ dobrze wie, że więcej jeszcze trzeba, by rozerwać pierwotny węzeł, co spaja bohaterów. Wtedy jednak, kiedy dobrze już wiemy, że nie tylko o rodzinę Stomila chodzi, ale o rodzinę ludzką... węzeł pęka, Artur zupełnie przegrany płacze i skarży się jak małe dziecko; tymczasem Eleonora traci cierpliwość : - Odejdź ode mnie ty głupcze... Rodzina przestaje istnieć. Z winy Artura, który paradoksalnie - okazał się nader pojętnym uczniem papy awangardzisty, co nie przestawał burzyć konwencji, łamać tradycji, wyzwalać i demaskować. To Artur bowiem zniszczył więź rodzinną, symbolizującą ostatni trwały porządek społeczny zastępując ją - w swoim ostatnim porywie - więzią terroru i strachu przed śmiercią (...) Tango odsyła wprost do tematyki wolności. Człowiek wolny został tu niejako ujęty i przedstawiony w trzech kolejnych wcieleniach, z których każde posuwa dalej - i zarazem wykolej - piękne i słuszne żądanie swobody. Stomil, który szukał wolności wyobraźnią artysty, zrodził Artura; ten, który chociaż zaczął od kroku w tył, zrobił w końcu decydujących parę kroków naprzód, miast sztuki chcąc zbawić "ludzkość całą". I Artur zrodził Edka, który nie przypadkiem uważa się za spadkobiercę zwariowanego studenta: "on myślał dobrze, tylko był za nerwowy". Artur nie rozumiał - nie chciał rozumieć, i w tym był "nerwowy" czyli niekonsekwentny - że absolutna wolność skazuje na absolutną samodzielność; chcąc samemu stać się źródłem władzy i społecznego porządku liczył obłudnie na tradycję, która zapewni mu za pośrednictwem Ali przywiązanie i miłość, jakie skądinąd - radykalnie zniszczył... Był więc rzeczywiście głupi i dziecinny... Edek, bydlę pierwotne i całkowicie nieprzenikalne, nie ma już podobnych złudzeń. Albo raczej: nie ma podobnych potrzeb, ma tylko instynkt. Bunt przeciwko konwencji - przeciwko wartościom, które ograniczają pragnienia jednostek - skończył się w pieczarze jaskiniowca, który panować będzie nad społeczeństwem, kołysany melodią La Cumparsity" Jan Błoński, Życie Literackie 1967/44.

"Zdawało mi się, że to międzyludzkie rządzi między nami
i za to ludzkie mści się zabijając nas.
Ale widzę, że to tylko Edek".
Tango

Życie w dresie

"Badacze mody twierdzą, że wysoka pozycja społeczna wiąże się z dysponowaniem dużą ilością wolnego czasu. Dlatego pozycję tę można demonstrować poprzez sportowy ubiór. Jednak w Polsce strój sportowy (czytaj: dres) to obowiązkowy mundurek pokaźnej grupy młodych mężczyzn, którzy dysponują wolnym czasem, ale z wysoką pozycją społeczną nie mają nic wspólnego. Dla nich dres to wygoda przy pracy, a o sposobie ich zarobkowania wiedzą wszyscy, choć głośno się o tym nie mówi (...) W zimowej garderobie dresiarza pojawia się jeszcze skórzana kurtka. Oczywiście nie może być mowy o tzw. rumunach czy okryjbidach (importowanych przez Cyganów pseudoskórach, wyróżniających się bufiastymi rękawami). Lewizna dyskryminuje w oczach kumpli. Jeszcze do niedawna nieodłącznym atrybutem dresiarza była złota biżuteria. Im bardziej zwracała uwagę, tym lepiej. Grubość łańcucha, tzw. golda, świadczyła o stopniu powodzenia. Dziś nosi się raczej sygnety, a jeśli już goldy, to dyskretne. Jak powiedział nam pewien policjant, dresiarz nie może całkowicie zrezygnować z biżuterii. Podczas zatrzymania warto mieć przy sobie coś wartościowego... Żyjący w dresie większość czasu spędza w samochodzie (do pracy w stolicy dojeżdża z Wołomina, Pruszkowa, Rembertowa, Ząbek, Zielonki itd.), w którym obok kolegów znajdują się obowiązkowo: dobrej jakości sprzęt grający (wbrew powszechnie panującej opinii nie słuchają disco polo, lecz muzyki dance) i rzeczy typu: telefon komórkowy (koniecznie w futerale), notes elektroniczny, kij baseballowy, laserowe gadżety. Obecność kobiety w samochodzie świadczy o tym, że panowie mają fajrant i udają się do kina lub dyskoteki (...)Ludzie i obyczaje, Gazeta Wyborcza, 22 kwietnia 1998.

"Nikt stąd nie wyjdzie, dopóki nie znajdziemy idei.
Edek, nie wypuszczaj nikogo".
Tango

Rodzina Mrożka

Jan Kott: - (...) Artur ma najwyżej 25 lat. Pomiędzy Arturem i Alą jest tylko siedem lat różnicy, ale różnice pokoleniowe z bardzo bliska kurczą się do paru lat, potem coraz bardziej się wydłużają. W tej rodzinie witkacowsko-mrożkowskiej Artur jest ostatnim z ideologów. Szuka oporu, bo chce naprawić świat. Ala naprawdę już nie rozumie, co to znaczy naprawianie świata. Dla niej wszystko jest naturalne: ona sama, łóżko i ustrój. Jest całkowicie bezkonfliktowa, miłość pojmuje aseptycznie, jak ponoć młode Szwedki. Wszystkie różnice stylu tych dwóch pokoleniątek są widoczne w jednym dialogu:

ALA:
Stomil mnie dzisiaj uszczypnął dwa razy.
ARTUR:
Łajdak.
ALA:
To twój ojciec.
ARTUR:
Cieszę się, że mi zwróciłaś uwagę.
ALA:
No bo wyrażasz się o swoim ojcu tak jakoś staroświecko. Dzisiaj już nikt tak nie mówi o swoim ojcu.
ARTUR:
A jak?
ALA:
Nie zwraca się w ogóle na nich uwagi".

Kobieta dresiarza

"Dziewczyna dresiarza musi mieć zdecydowany kolor włosów. Jak blondynka - to platynowy, jak brunetka - kruczoczarny. Rude nie wchodzą w grę. -Włosy mają być długie, bo Piotrek takie lubi - mówi Monika . Jej znakiem rozpoznawczym jest obowiązujący od rana do wieczora tzw. alf (wywinięta, usztywniona lakierem grzywka) i całodobowy makijaż. Monika mówi, że trzeba koniecznie wyglądać sexy: buty na wysokich obcasach (najlepiej szpilki), obcisłe leggingsy lub spódniczki mini (nigdy czerwone sukienki: -To tak jakbym sobie napisała na twarzy, że jestem dziwką), bluzeczki (byle nie białe), ale za to krótkie (żeby na imprezie było widać gołe brzuch z kolczykiem w pępku). Kobiety nie pytane nie mówią. Ich zadanie ogranicza się do tego, by wyglądać bardziej interesująco niż inne. Piotr nigdy nie tańczy z Moniką, "on tylko patrzy". Dziewczyny na dyskoteki przychodzą tylko w towarzystwie swoich chłopaków. Nie piją wódki ("jest dla chamów"). Zamawiają wymyślne, egzotyczne drinki z kolorowymi mieszadełkami. Podczas dyskoteki Monika pije alkohol za pieniądze Piotra. -Żebym nie wypadła gorzej od koleżanek Piotrek daje mi bańkę na wydatki na każdą imprezę. Potem resztę zabiera. Szczęście Moniki

Monika nie chce żyć jak jej matka, która pracuje w biurze. Za dwa lata przejdzie na emeryturę, a w domu będzie na nią czekał jedynie pijany od pięciu lat mąż (który mówi, że " za pensję stróża można się tylko upić"). Monika jest dziś szczęśliwa. Jej chłopak jest czuły i bardzo fajny. To prawda, że z reguły się popisuje ale tylko przy kolegach. -Gdy jesteśmy sami, to co innego. Uważa, że Piotrek nie ma nic wspólnego z dresiarzami: - Kumple Piotra noszą dresy, więc on też się tak ubiera. Przy jego robocie to potrzebne. Pewnie wolałby chodzić w dżinsach, ale nie ma takiej możliwości. Jeśli będę z nim dłużej, z czasem namówię go, żeby zmienił prace na spokojniejszą. Na razie jestem szczęśliwa. Mam pieniądze, fajnie spędzam czas z normalnym facetem, a nie jakimś chamem. Trzeba przecież korzystać z życia". Ludzie i obyczaje, Gazeta Wyborcza, 22 kwietnia 1998.

"Buntować się przeciwko wam? A kto wy jesteście? Bezkształtna masa, amorficzny stwór, zatomizowany świat, tłum bez formy i konstrukcji. Waszego świata już nie można nawet rozsadzić. Sam się rozlazł."
Tango

Resentyment, marketing i legenda.
Podsumowanie dyskusji: "Młodzi końca wieku".

"Pokolenie, w szerokim sensie tego pojęcia, tworzą dwie zbiorowości. Po pierwsze - musi zaistnieć wąska grupa (lub grupy) dysponująca nośną i atrakcyjną dla całej (lub prawie całej) młodej populacji legendą pokoleniową. Po drugie - ta właśnie populacja, która poddaje się cząstkowym definicjom zawartym w legendzie, musi chcieć zbudować z nich swoją zbiorową tożsamość (...) W toku dyskusji wyłoniły się cztery podstawowe i zarazem konkurencyjne propozycje pokoleniowej legendy: złota, czarna, biała i szara.

Złotą reprezentują "młodzi, piękni, bogaci i kreatywni", czyli ci, którym się udało osiągnąć sukces (...) Twierdzą, że wszystkie atrybuty "godziwego życia" zawdzięczają sobie samym. A w szczególności takim cechom jak aktywność, energia, pracoholizm, pomysłowość, wiara, że świat stoi przed nimi otworem i ... "Młodość";

czarną - blokersi, jako rewers tych pierwszych - młodzi cwaniacy, mafioso, przestępcy, "dresiarze", "jumacze" etc.;

białą - grupa zbliżona najbardziej do tradycyjnych inteligentów, wystawiająca na sprzedaż swój resentyment i nieprzystosowanie oraz wysokie wartości (nawiasem mówiąc, z braku kasy nie realizowane);

szarą - "normalsi" bez perspektywy na zmianę barwy.

Inne legendy - np. subkulturowe, okazały się dla definicji pokolenia (...) marginalne.

W dyskusji "Młodzi końca wieku" nie widać zbiorowych celów czy poczucia, że tworzy się "nowy wspaniały świat". Rzadko także pojawiała się tutaj kategoria "my". Centralna jest natomiast kategoria "ja" przeciwstawiana "onym" oznaczającym głównie rówieśników (...)

Powszechnie sądzi się, że pokolenie konstytuowane jest przez bunt. Zabierający głos w dyskusji są w tej sprawie prawie całkowicie jednomyślni: "Bunt się wyczerpał, nie ma po co i przeciwko komu się buntować". Moi studenci posumowali to następująco: "Po co się buntować, skoro można robić tyle ciekawych rzeczy, na bunt szkoda czasu". Myślę natomiast, że jest wysoce prawdopodobne, iż dzieci tych młodych ludzi nieźle dadzą im w przyszłości "popalić". I tak oto potencjał buntu w świecie społecznym się wyrówna. W zanik buntu na stałe nie bardzo chce mi się bowiem wierzyć (...)". Barbara Fatyga, Gazeta Wyborcza, 20-21.03.1999.

"Nie ma co próbować, beznadziejna sprawa.
Jesteście potwornie tolerancyjni".
Tango

Jan Kott: "W dwa tygodnie po ukazaniu się Dialogu z Tangiem Mrożka, spotkałem w bramie żonę mego przyjaciela, znakomitego astrofizyka. - Wspaniały ten Mrożek - powiedzieliśmy sobie na przywitanie. A potem, jak zwykle, zaczęliśmy mówić o córkach. - Jak twoja? - spytała żona przyjaciela. - Niemożliwa. A twoja? - Niemożliwa - powiedziała żona przyjaciela. I dodała: - Ale niemożliwe to są właściwie nasze domy. Bo to nie są domy dla dzieci. - Mrożek - powiedziałem. - Mrożek - powiedziała żona przyjaciela.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, jestem marksistką!. Odpowiadamy: - Dobrze, drogie dziecko, bardzo dobrze; ojciec był marksistą, matka była marksistką, ładnie, że idziesz w ślady rodziców.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, zostałam luksemburgistką. Odpowiadamy: - Luksemburgistka? Już nie mogłaś nic innego wymyślić? Ale w końcu to bardzo interesujące odchylenie. Proszę cię bardzo, bądź sobie luksemburgistką.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, zostałam anarchistą. Odpowiadamy: - Anarchistką? Bardzo interesujące. Już dawno nikt nie był anarchistą. To dobrze świadczy o twojej samodzielności.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, jestem wierzącą katoliczką. Odpowiadamy: - Ojciec nie wierzy, mama nie wierzy, ale wolność sumienia jest rzeczą najważniejszą. To twoja sprawa. W końcu katolicyzm jest bardzo piękną religią.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, mam kochanka. Odpowiadamy: - Kochanka? W twoim wieku? Masz osiemnaście lat. Ale niektórzy lekarze twierdzą, że należy wcześnie zaczynać. Najważniejsze, moje dziecko, żebyś nie kłamała.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, jestem niewinna i będę niewinna. Odpowiadamy: - Niektórzy lekarze twierdzą, że to zdrowo. Najważniejsze jest, żebyś była w zgodzie z samą sobą.
Przychodzi córka i mówi: - Mamo, mam dwóch kochanków. Odpowiadamy: - Dwóch kochanków? W twoim wieku? To nieładnie. Ale może teraz jest to przyjęte. Niektórzy lekarze zalecają odmianę. Najważniejsze, żebyś miała do swoich rodziców absolutne zaufanie. Oni ci nigdy nie nie zabraniają (...)
Buffo Mrożka jest jednoznaczne. Jego serio jest o wiele trudniejsze do rozszyfrowania. Osobiście przypuszczam, że Mrożek widzi swój świat także w perspektywie katastrofy. Ale ten katastrofizm inny jest niż u Witkacego. Jak zawsze u Mrożka dwuznaczny i ironiczny. Artur jest przecież także Hamletem. Chce naprawiać świat.
"Świat wyszedł z formy:
I mnie to trzeba wracać go do normy!"
Tak właśnie mówi Artur do Babci: "Nawet zestarzała się w świecie, który wypadł z normy". A Babcia do Artura: "Dlaczego nie idziesz do klasztoru?". Artur jak Hamlet jest ostatnim z ideologów i jak Hamlet w tym teatrze okrucieństwa, z Szekspira i Artauda jednocześnie, zginie zamordowany. Po nim także przychodzi Fortynbras. Końcowe słowa Edka bardzo przypominają ostatnią replikę Fortynbrasa:

"Widzieliście, jaki mam cios. Ale nie bójcie się, byle cicho siedzieć,
nie podskakiwać, uważać co mówię, a będzie wam ze mną dobrze, zobaczycie. Ja jestem swój chłop. I pożartować mogę,
i zabawić się lubię. Tylko posłuch musi być".
Tango

Rozterki duszy niezbawionej

" Zawsze chciałem spotkać świętego starca, który by mnie nauczył jak żyć. I nie spotkałem go nigdy. A przecież żyję dość długo i obracałem się po świecie. Czy też spotkałem go może, nie jeden nawet raz, ale on na mój widok udawał kogoś innego? Z jakichś powodów nie chciał ze mną mieć nic do czynienia? Ukrywał się przede mną? A może moje oko nie widzi świętości tam, gdzie dostrzegają ją inni? Skądinąd świętych starców przecież nie brakuje. Niektórzy ogłaszają się nawet w gazetach.
Ludzie nie wiedzą jak żyć i poszukują nauczycieli, ci zgłaszają się licznie. Podobnie jak w każdym innym rzemiośle, tak i w dziedzinie ducha mamy pokątnych partaczy i uznanych mistrzów. Poznaje się ich podobno po szczególnych fluidach, które od nich płyną i udzielają się otoczeniu. Szczególnie przez to, że zniewalają otoczenie. Nie przeczę, że tak być nie może, twierdzę tylko, że nigdy tego nie doświadczyłem (...) - Nie doświadczyłeś, bo nie chcesz się wyrzec siebie. Jesteś zbyt przepełniony sobą, utwierdzony w sobie, żeby fluidy do ciebie dotarły. Jesteś zbyt przywiązany do swojego "ja", żeby spłynęła na ciebie łaska. Ukorz się a spłynie (...)
A jaka jest najprostsza metoda, żeby siebie samego się pozbyć? Ulec komuś, kto nie jest mną. Zasada absolutnego posłuszeństwa jest jedną z podstawowych zasad we wszystkich klasztorach, wszędzie i zawsze, ale czy tylko w klasztorach? (...) Uczeń ma być ślepo posłuszny swojemu mistrzowi. Ale komu ma być ślepo posłuszny mistrz? Odpowiedź: mistrz jest posłuszny nie komuś, ale czemuś, istocie niepersonalnej (...) Czy są jakieś sposoby, żeby zweryfikować mistrza? Zdemaskować oszusta, zatwierdzić "prawdziwego"? Jeżeli nawet są, to kto ma weryfikować? Uczeń na pewno nie, ponieważ uczeń musi ufać mistrzowi bezwarunkowo. Ktoś spoza systemu, bezstronny laik? Nie, ponieważ jest spoza systemu. Inny mistrz? Ale kto zweryfikuje innego, weryfikującego mistrza? Wszystko więc polega na wierze. Z wiary wynika posłuszeństwo. Ale wiara jest faktem psychologicznym, wewnętrznym, in pecto, podczas gdy posłuszeństwo przejawia się działaniem i zdarzeniami. Uczeń wykonuje polecenia mistrza, wykonanie ma swoje konsekwencje w świecie zdarzeń i faktów. Nieuchronnie posłuszeństwo odnosi się do władzy, ponieważ władza i posłuszeństwo idą w parze, nie ma jednego bez drugiego. Mistrz sprawuje władzę (...) Czy po to mam zrezygnować z siebie, żeby ktoś inny się we mnie wprowadził? Czy moje ja ma zniknąć po to, żeby czyjeś inne powiększyło się w dwójnasób?
Jakże chętnie ludzie rezygnują z siebie. To zrozumiałe, bo siebie trudno znieść. Tłumy jednostek szukają proroka, ale najczęściej znajdują Führera. Znalazłszy, są szczęśliwe (...) Tworzą państwa i systemy oparte na wierze i dowodzone przez Führerów ogłoszonych prorokami. Nie są sobą, ponieważ oddają się Führerowi i są szczęśliwi rodzajem szczęścia, które dla innych jest katastrofą, zanim nie skończy się katastrofą dla nich samych.
Wolę nie wiedzieć jak żyć, na własną rękę, niż wiedzieć z cudzej ręki. To niewygodne, ale nie tak niebezpieczne, jak tamto, niebezpieczne dla mnie i dla innych. Trudno z tym żyć, ale przynajmniej od tego się nie umiera". Sławomir Mrożek, Dialog, 1980/11.

Okupacja

"Jeśli przed rokiem 1939 było się chłopcem lub młodym mężczyzną, należało wyglądać jak Johnny Weismueller, rekordzista w pływaniu i odtwórca roli Tarzana w hollywódzkich filmach, jak Erol Flynn, ten, który najlepiej czuł się skacząc z żyrandola - uprzednio się na nim pohuśtawszy - w grupę nieprzyjaciół, a co najmniej jak Eugeniusz Bodo, polski aktor filmowy, też postawny choć na słowiańską modłę nieco ciężkawy. Włosy od czoła równo do tyłu wyślizgane a w późniejszym wariancie z falą nad czołem i kaczym kuprem od tyłu. Twarz gładko ogolona, postawa zawsze junacka.
Model ten przydał się podczas wojny i okupacji. Ulice zaroiły się od młodych mężczyzn w tym typie, choć nie w stroju Zorro, nie w chustkach piratów na głowie, nie przebranych za muszkieterów, lecz w długich, glansowanych butach, bryczesach i długich marynarkach, którzy dawali do zrozumienia, że są oficerami armii podziemnej, którymi często rzeczywiście byli. Dla ówczesnych dandysów były to złote czasy ponieważ przechodnie patrzyli na nich z patriotycznym podziwem, ich junackie pozy, ich sugerowana czy rzeczywista krzepa była potencjalnie skierowana przeciwko wspólnemu wrogowi. Żadnej alienacji, żadnej frustracji i prowokacji, pełna integracja. Johnny Weismueller trwał nadal, z tą poprawką, że teraz powinien być raczej blondynem. Bowiem ideałem urody i nie tylko stał się esesmański Zygfryd, nasz skądinąd śmiertelny wróg. Dzisiaj o takim paradoksie wstydliwie zapominamy, ściślej mówiąc nigdy nie zdawaliśmy sobie z niego sprawy, choć wstydu być nie musi, taka w takich warunkach jest natura ludzka, w warunkach podboju i niewolnictwa. Gdy przemoc jest najwyższą miarą wartości ci, którzy są słabsi starają się upodobnić do silniejszych prawem mimikry.
Skończyła się niemiecka okupacja, zaczęła się sowiecka, ta przeszła we wczesną PRL i behawiorystyczny model młodego mężczyzny stał się niewyraźny zgodnie z nowym ideałem: w tamtych czasach należało w ogóle nie wyglądać. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych pojawił się styl, międzynarodowy, który dzięki pewnej już przemakalności naszych granic i do nas przeniknął, choć nie wiem w jakim stopniu, bo mnie przy tym w Polsce nie było. Oto on:
Klatka piersiowa możliwie zapadnięta, blady, okularki w drucianej oprawie nawet jeśli nie był krótkowidzem, łach na grzbiecie, a pod pachą coś marksistowskiego i buddyjskiego. Jeśli nie dziecko- kwiat, to Che Guevera, ale w żadnym wypadku mycie nie wchodziło w rachubę. Włos chrystusowy i broda, peace and love. Niegroźny dla przechodniów, bo łagodność obowiązywała ogólnie biorąc typ raczej sympatyczny. Jeśli jakieś zdrowie niszczył to tylko swoje własne. Bohaterowie ekranu też zmienili się odpowiednio. Dustin Hoffman, Al Pacino wyglądali inaczej i zachowywali się inaczej niż John Wayne, Cary Grant, Gregory Peck. Lecz i te czasy minęły. Dzisiaj znowu muskuły i jurność w modzie, tylko włos strzyżony na jeża. Ale dziś w jakiej sprawie?

***

W Krakowie , ale nie tylko w Krakowie, w Polsce, ale nie tylko w Polsce, przechodnie się boją, mniej czy bardziej, stale czy nie kiedy, ale zawsze na tyle żeby pewna czujność stała się już instynktem przechodnia. Kiedy skręca w następną ulicę odruchowo sprawdza: idzie mu naprzeciw młoda grupa czy nie idzie. Zanim wsiądzie do tramwaju, aby z przechodnia zamienić się w pasażera, sprawdza czy są w wagonie, czy ich nie ma, jeśli są - wsiada do sąsiedniego wagonu. Gdy wstępuje do kawiarni, zanim wybierze stolik też się rozgląda i czasami od razu wychodzi. Jeśli nie może ich uniknąć, czy choćby ominąć, stara się nie zwrócić na siebie ich uwagi. W pewnych dniach, w pewnych porach, zwłaszcza w sobotę wieczór, woli zostać w domu. Szczególnie stroni od tych, których strój jest arogancko skomponowany bo wie, że zazwyczaj arogancja stroju zapowiada szczególną agresję. Co prawda pobicie ze strony takich grozi mu rzadko, ale agresja wizualna na pewno i akustyczna zawsze, ryczą bowiem, charkają i pierdzą nieustannie i co sił. Więc choć obrażenia ciała nie są mu zapewnione to obrażenia zmysłów i ducha, bezsilne irytacje i upokorzenia - owszem, tych w takim czy innym stopniu nie uniknie. I przede wszystkim strachu, który jest największym upokorzeniem. Bo przecież nigdy nie wiadomo czym się to skończy, instynktownie wiedza o tym kacie i pozostawiają ofiarę w umyślnej niepewności dając jej do zrozumienia: "To tylko od nas zależy".
Słyszę nieraz: "Chyba panu miło wrócić do Krakowa, ma pan tyle wspomnień".
Owszem, wspomnień mam wiele, niestety rozmaitych. Między innymi pamiętam jak się chodziło ulicami Krakowa podczas okupacji. Pamiętam te niepewność przed każdym rogiem ulicy: zobaczę za nim żandarmski patrol czy nie zobaczę? A jak zobaczę, to zatrzymają czy nie zatrzymają? To zaglądanie do tramwaju: są czy ich nie ma, są! Legitymują? Na peronie: obstawili czy nie obstawili? Soboty kojarzą się z owymi dniami kiedy były "akcje", wieczory z godziną policyjną. Pogromy po meczach piłkarskich z łapankami do Oświęcimia, do natychmiastowej egzekucji, czy na roboty do Niemiec, nigdy się nie wiedziało z góry do czego. Przechodzień ostrzegał przechodnia: " Panie, nie chodź pan tamtędy, tam dziś łapią". Teraz mógłbym zamienić tylko "łapią" na "biją", reszta pozostaje ta sama. A bezkarność Niemców kojarzy mi się z bezkarnością dzisiejszych agresorów. Mijając Niemca na ulicy nigdy nie mogłem być pewny: da mi w pysk, czy nie da? Mógł mnie nawet zastrzelić gdyby miał na to ochotę i nikt by mu w tym nie przeszkodził. Staram się pamiętać, że jednak to nie to samo, ale chodzenie dziś po Krakowie przypomina mi trochę okupację, trochę, ale za natrętnie. Nic na to nie poradzę, na stare urazy nie ma rady. Nikt i nic nie mogło mnie uchronić od Niemca, ale kto i co mnie chroni przed agresją dzisiaj, jeśli nie fizyczną, to zawsze psychiczną. Policja ? Obyczaje? Umowa społeczna? Ani jedno, ani drugie, ani trzecie.
Czy znowu jesteśmy pod okupacją? Podczas okupacji niemieckiej na dziarskich i chwackich młodych mężczyzn w długich butach patrzył z wiarą, miłością i nadzieją, zwłaszcza z nadzieją - byli jego jedyną. Widział w nich swoich obrońców, walczyli o jego życie i godność. Dzisiaj mija ich z lękiem. Są inaczej ubrani, ale nie w tym rzecz. Ten nonszalancki krok, ta ostentacyjna gotowość do przemocy, ta barczystość i zaczepność, ta siła nie jest skierowana przeciwko wspólnemu wrogowi, ale przeciwko niemu. Okazują mu pogardę wszystkimi możliwymi sposobami, pogardę zwycięscy i okupanta."
Sławomir Mrożek, Uwagi Osobiste - Okupacja

Ostatnie troski

" Umierał starzec. I na łożu śmierci takie były ostatnie jego słowa. Wyszeptał je z trudem, gdyż umierał w boleściach, na raka, marskość wątroby, zapalenie płuc, trzeci zawał serca i ogólny uwiąd starczy.
"Ogromnie mnie martwi wzrost analfabetyzmu w Ameryce Południowej oraz sytuacja rolnictwa w Afryce. Również wzrost tendencji prawicowych w Bawarii napawa mnie troską o przyszłość. Różnica dochodów między warstwami uprzywilejowanymi a nieuprzywilejowanymi w USA znowu wzrosła o dwa koma pięć, a reakcyjny rząd Izraela opóźnia realizację postanowień układu sztokholmskiego. Mimo znacznych osiągnięć w zakresie emancypacji kobiet niekobiety wciąż jeszcze harasują je seksualnie, a rola związków zawodowych się zmniejsza. To wszystko martwi mnie niezmiernie".
Poczem nie umarł, tylko wstał i ukłonił się publiczności. Sztukę pod tytułem Ostatnie troski starca , w której odegrał starca i rolę główną, należy zaliczyć do realizmu postsocjalistycznego. Natomiast śmierć - to postrealizm".
Sławomir Mrożek, Gazeta Wyborcza, 23-24.05.1998.

URZĄD MIASTA
GDYNIA

BWE
BANK WSPÓŁPRACY EUROPEJSKIEJ S.A.

Jakob Gerhardt Polonia

Beckers

CENTROSTAL
BYDGOSZCZ S.A.
85-461 BYDGOSZCZ
ul. SREBRNA 12

PKT

Klif
TRÓJMIEJSKIE CENTRUM HANDLOWE

KAPITAŁ
WYPOŻYCZALNIA RUSZTOWAŃ
tel. 307 25 77

GREAT PLAINS
Gdynia ul. Kołłątaja 1
tel. 661 22 22

LUBIANA
ZAKŁAD PORCELANY STOŁOWEJ
LUBIANA SA

C. HARTWIG
GDYNIA
EST. 1858
INTERNATIONAL FORWARDERS

PRODUCENT OBUWIA
Gdynia ul. Hutnicza 47
tel. 623 73 40, fax 623 60 78

BIURO BIEGŁEGO REWIDENTA
JOLANTA TCHÓRZEWSKA
tel.kom. 0 602 321 153

Ośrodek Badania Bilansów
i Analiz Ekonomicznych
PARTNER
spółka z o.o.
tel.kom. 0 601 640 447

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
MAREX s.c.
Gdańsk ul. Toruńska 10a
tel. 305 90 35

ZAKŁAD PRODUKCJI KOSTKI BRUKOWEJ
EKO - BRUK
84-200 Wejherowo
ul. Pokoju 14

PZU

Sanipor

WILBO
SEAFOOD

Naleczowianka
NATURALNA WODA MINERALNA
NASZA WODA MINERALNA

dar
81-608 Gdynia ul. Polska 32
tel. 661 36 63

MK
CAFÉ

Cadbury Poland
Bielany Wrocławskie
ul. Czekoladowa 1
www.cadbury.com.pl

SEA CENTER
SPÓŁKA Z O.O.
RESTAURACJA
81-345 Gdynia Al. Zjednoczenia
tel. 620 98 22

OŚRODEK SZKOLENIA
NURKÓW
I PŁETWONURKÓW
WOJSKA POLSKIEGO

Wina Świata
WIN-CIN
BIURO HANDLOWE OLSZTYN
SKŁAD WINA I INNYCH NAPOJÓW
81-377 Gdynia ul. Krasickiego 10
tel.-fax /058/ 620 47 00

SPEDYCJA
MIĘDZYNARODOWA
AGENCJA CELNA
Halina Skriabin
PREZES ZARZĄDU
ALLcom sp. z o.o.
81-368 Gdynia ul. Pułaskiego 8
tel. 661 24 30, 661 24 85,
661 26 29, 661 52 49
fax 661 52 40
tel.kom. 0-601 62 66 54

NAFTOL
HURTOWNIA
PRODUKTÓW
NAFTOWYCH
Olej opałowy lekki
EKOTERM
81-036 Gdynia ul. Pucka 3
tel. 623 32 98, fax 623 04 13

PIEKARNIA
"GRAHAMA"
Jan Błaszak
Gdynia ul. Dworcowa 11
tel. 620 28 28

CEDAT sp. z o.o.
83-010 Straszyn
ul. Spacerowa 1
tel. 683 30 13

servisco

ADFM
71-696 Szczecin ul. Bociania 22
tel. /091/ 455 88 88
fax /091/ 453 52 76
e-mail adfm@adfm.com.pl

DORADO
BIURO HANDLOWE
81-035 Gdynia
ul. Krzywoustego 6
tel. 623 76 93

81-552 Gdynia
ul. Wielkopolska 25
tel./fax /058/664 69 47, 664 74 37
tel.kom. 0-501 189 900

DRUKARNIA
GDYŃSKA

DRUKARNIA
INTERGRAF

SWORD
DRUKARNIA

GOSiR
Gdyński Ośrodek Sportu i Rekreacji

ANMAR sp. z o.o.
83-305 Gdynia
ul. Toruńska 3
tel. 663 07 37

STUDIO
GRAFICZNE
DRUKARNIA
Spartan

KURIER
GDYŃSKI

SKLEP WARZYWA-OWOCE
Ryszarda Mirosław
Misiejko
Gdynia ul. Warszawska 74a/76
tel. 621 12 89

Radio
Gdańsk
67,85 MHz 103,7

SZEL AT.

TSI
www.trojmiasto.pl

plus
radio

RADIO
ESKA
NORD
GDYNIA 106,7 FM
GDAŃSK 96,4 FM

ŻYCIE

Twój STYL

Dyrektor Naczelny i Artystyczny:
Julia Wernio

Dyrektor Ekonomiczno-Administracyjny:
Elżbieta Miszker

Główny Księgowy:
Zofia Botulińska
Koordynator Pracy Artystycznej:
Marta Białkowska
Kierownik Biura Obsługi Widzów:
Marzena Szymik
Kierownik Działu Reklamy:
Robert Sochacki
Kierownik Administracji:
Małgorzata Kmiecik
Kierownik Techniczny:
Marek Perkowski
Kierownik Sceny:
Arkadiusz Brandys
Kierownicy pracowni
akustycznej:
Wiesław Miecznikowski
oświetleniowej:
Marek Perkowski
krawieckiej:
Andrzej Witkowski
stolarskiej:
Henryk Szramka

Biuro Obsługi Widzów
tel. 621 02 21 , 620 88 01 wew. 104
od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00 - 16.00
udziela informacji o repertuarze
i terminach przedstawień,
organizuje przedpołudniowe
spektakle dla dzieci i młodzieży,
przyjmuje zamówienia
na bilety zbiorowe,
rezerwuje bilety indywidualne.

Kasa Teatru
Jadwiga Werner, Wanda Kukulska
tel. 620 88 01 wew. 112
czynna:
wtorek - piątek od 10.00 do 20.00
sobota od 11.00 do 20.00
niedziela od 16.00 do 20.00
poniedziałek (DKF) od 19.00 do 20.00

Redakcja programu:
Marzena Szymik
Projekt plakatu i okładki,
opracowanie graficzne programu:
Robert Sochacki

W repertuarze:

William Shakespeare
BURZA
reż. Julia Wernio

Juliusz Słowacki
BALLADYNA
reż. Robert Czechowski

Wiesław Dymny
ZBIÓR BZDUR
reż. Marek Pacuła

BAŚNIE JAPOŃSKIE
reż. Marzena Tokarska-Paludan

Dariusz Bazaczek
10 OBRAZÓW NATURALNEJ WIELKOŚCI
reż. Dariusz Siastacz

Albert Camus
DŻUMA
reż. Julia Wernio

MISTRZ PIOTR PATHELIN
reż. Edward Wojtaszek

Witold Gombrowicz
IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA
reż. Waldemar Śmigasiewicz

Aleksander Fredro
ŚLUBY PANIEŃSKIE
reż. Dorota Kolak

Sofokles
ANTYGONA
reż. Mirosław Kocur

Dla miłośników jazzu:
SAX CLUB
- w każdy piątek

Dla miłośników filmu:
DKF ŻYRAFA
- w każdy poniedziałek

Dla miłośników teatru, tańca,
fotografii, malarstwa i muzyki:
DZIEŃ PIĘKNEGO TOWARZYSTWA

Od lipca do sierpnia
codziennie zapraszamy
na spektakle z morzem w tle
SCENA LETNIA TEATRU MIEJSKIEGO
NA PLAŻY W ORŁOWIE

W przygotowaniu:

Wieczór kabaretowy z muzyką Z. Koniecznego
OCZY TEJ MAŁEJ
reż. Marek Pacuła

Witold Gombrowicz
OPERETKA
reż. Waldemar Śmigasiewicz

SPECJALNE
PODZIĘKOWANIA DLA:
MODEX TRADING S.C.
Przedstawiciel Handlowy
pierre cardin

TEATR MIEJSKI GDYNIA 81-381 GDYNIA, UL.BEMA 26, DYREKCJA 620 78 46, FAX 661 71 23
CENTRALA 620 88 01, 620 88 37, BIURO OBSŁUGI WIDZÓW 621 02 26